Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 43. Nowe, niedziela 24 października 1926 r. Rok III.

Wiadomości bieżące.

NAPAD ULICZNY. W sobotę wieczorem napadł w ulicy Lipowej czeladnik koszykarski F. J. p. M. z Nowego. Gdy mu się nie chciała poddać, zranił ją znacznie na twarzy, poczem usiłował jej wlać do ust lyzolu. Po dłuższem szamotaniu wyrwała się M. napadnikowi. J. z obawy przed karą wypił następnie sam lyzol, aby pozbawić się życia. W szpitalu wypompowano mu żołądek i jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Zasłużona kara z pewnością go nie minie.

BUDOWA PIECA W GAZOWNI. Miasto Nowe nie ma kłopotów, co się tyczy braku węgla, jak wiele innych miast. Tutejsza gazownia bowiem zaopatrzona jest węglem aż do czerwca przyszłego roku.

Rada Miejska uchwaliła wybudować w gazowni nowy cztero-retortowy piec, który będzie około 7000 zł kosztował.

Z KOŚCIOŁA. Na miejsce przesiedlonego tu stąd Ks. wik. Jesionowskiego, przybędzie Ks. wik. Czapliński z Chełmży.

Przyszłość naszej cywilizacji.

Każda epoka wysuwa na czoło pewne hasło tak często powtarzane, iż wreszcie traci ono wszelki sens. Hasłem 18-go stulecia był „powrot do natury" i „postęp". Wiek 19-ty odziedziczył przymiotnik „społeczny", który posłużył za płaszcz dla niezliczonych objektów. Wieku dwudziestego — poczynającego się od zakończenia wojny — stałem hasłem jest okrzyk: cywilizacja!

Nie należy przeoczać tęsknoty i troski, związanych z każdem z tych haseł: tęsknota za czemś nieokreślonem, troska o dobro, które można utracić lub już się utraciło. Wiek 18-ty, zmęczony swą wielkopańską ogładą i cywilizacją klasycyzmu, dążył do powrotu na łono natury, a nie znając dokładnie granic wiedzy i warunków postępu, wytworzył ślepą wiarę w potęgę oświaty. Cały wiek 19-ty charakteryzują antyspołeczne stosunki między kapitałem a pracą, stąd też pojęcie i hasło „społeczne" staje się rodzajem idee fine. A jeśli dzisiaj mówimy tyle i ciągle o cywilizacji, to dlatego zapewne, iż odczuwamy zagrażające jej niebezpieczeństwo.

Czemże jest cywilizacja? Aby ją określić musimy dotrzeć do najważniejszych jej części składowych:

Pierwszą cechą wszystkich cywilizacyj jest ich konserwatyzm. Celem cywilizacji jest utrzymanie zdobyczy ludzkich, obrona dóbr i wartości i samego człowieka przy pomocy jaknajdoskonalszej organizacji społecznej.

Stąd zaś wyprowadzić się daje druga cecha: ciągłość. Kapitał cywilizacji zwiększa się faktycznie tylko o te wartości, które potrafił zachować. Cywilizacyjny proces polega na dopełnianiu, dobudowywaniu i unikaniu możliwem burzenia. Zmiany i uzupełnienia odbywają się zwolna, w sposób naturalny. Kapitałem cywilizacji są przekazane i zachowane wartości: zniszczenie ich prowadzi do stanu barbarzyństwa. Albowiem cywilizacja musi czerpać z rezerw, na które znów składają się cywilizacje okresów poprzedzających. Czyż nie cierpiemy z tego, co nam pozostawiły t. zw. ancien regime, średniowiecze, Rzym i Grecja? Czy nie odwołujemy się często, w poszukiwaniu reform, do przykładów przeszłości?

Trzecią cechą cywilizacji jest stabilizacja. Prawo Archimedesa jest podstawą niezłomną każdego ruchu postępowego. Im silniejsza i trwalsza jest stabilizacja w organizacji społecznej, tem pewniejszym będzie rozwój cywilizacji. Stabilizacja ściśle łączy się z pojęciem ładu i porządku, tych zaś owocem jest pokój.

Czwartą cechę cywilizacji trzeba uznać w czynniku postępu. Warunkiem postępu są, jak mówiliśmy wyżej, konserwatyzm, ciągłość i stabilizacja. Cywilizacja, która krzepnie i zatrzymuje się na pewnym punkcie swego rozwoju, znajduje się w stanie rozkładu. Cywilizacja nie może się obejść bez postępu tak, jak dom nie utrzyma się bez naprawy.

Tak więc upodobnia się cywilizacja w swym powolnym rozroście i kruchości swej budowy do organizmu ludzkiego, którego jest dziełem. Cywilizację należy oceniać nie według skali jej możliwości, lecz według faktów; nie to, co może ona stworzyć, lecz to, co już wytworzyła, jest jej miarą.

Twórcą cywilizacji jest człowiek, czyli dokładniej się wyrażając, istota ludzka; nie człowiek — jednostka, lecz człowiek swego czasu, otoczenia, społeczeństwa. Cywilizacja jest zatem sumą czynników kultury indywidualnej.

Wynika stąd, iż cywilizacja musi być zarówno jakościową jak ilościową, zwłaszcza zaś jakościową. Albowiem ludzkość dzieli się na dwie kategorje: twórców i konsumentów cywilizacji. Twórcami cywilizacji są elity. Nie można sobie wyobrazić zatem cywilizacji bez elity, tak jednostek jak i grup społecznych. Wartość, jakość cywilizacji zależna jest zatem od elity — rozprzestrzenianie się zaś jej, czyli jej stosunek ilościowy, jest tem większe, im większa ilość ludzi z niej korzysta.

Cywilizacja jest uosobieniem harmonji i ładu: rozwoju równoległego wszystkich zdolności ludzkich. Praktycznie wyraża się ta harmonja w dobrej organizacji pracy i w istnieniu zrównoważonego rządu, który stawia sobie jako cel osiągnięcie ogólnego dobra dla społeczeństwa. W harmonji cywilizacyjnej stapiają się w jedną całość pierwiastki materjalne i duchowe.

Do rządu prawd zbyt często przytaczanych należy znaczenie czynnika religijnego, jednego z najważniejszych wśród pięciu czynników cywilizacji. Cywilizacja jest wtedy tylko żywotną, gdy ośrodkiem jej staje się pierwiastek duchowy. Religję i cywilizację możnaby nawet określić z pewną słusznością jako pojęcia pokrewne. Wszystkie wielkie cywilizacje przeszłości opierały się na religji.

Silną i trwałą jest tylko ta cywilizacja, która się opiera na uniwersalizmie. Dlatego też cywilizacje oparte na religjach politeistycznych nie były nigdy uniwersalistycznemi, nie wychodziły poza obręb miasta, kraju, państwa. Dopiero monoteizm wraz z swym pojęciem jednostki potrafił objąć cały świat.

Cywilizacja pozbawiona pojęcia boskości płycieje, materjalizuje się, traci równowagę i harmonję; śród elity szerzy się anarchia umysłowa, śród mas — poziomy, animaliczny materjalizm. Walka nacjonalizmów i walka klasowa dopełniają miary rozpadu wewnętrznego. A to już jest powrotem do barbarzyństwa.

Gonzague de Reynold.
Delegat Szwajcarji do Ligi Narodów,
profesor uniw. w Bernie.

Copyrigth by P. A. P.

Sytuacja na rynku walut i akcyj.

Na prywatnym rynku walut nastąpiło po tygodniowej przeszło „haussie" znaczne, aczkolwiek niezupełnie jeszcze odprężenie. Dolary spadły z 9.16 na 9.05 i utrzymują się już przez kilka dni na tym poziomie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wrócą one niedługo do dawnego kursu i w ten sposób zostanie krótkotrwała zwyżka walut zupełnie zlikwidowana. Dolary i dewizy na New-York notowane są na giełdzie oficjalnej wciąż bez zmiany 9.00. Z innych walut i dewiz wykazuje obecnie największe wahania Mediolan, który ma jednak naogół tendencję wybitnie zwyżkową. To samo można powiedzieć o dewizie norweskiej, która, tak, jak ongiś duńska, dąży do parytetu złota. Obrót dzienny na warszawskiej giełdzie walut nieco się zmniejszył, wynosi bowiem przeciętnie niecałych 400.000 dolarów. Całe zapotrzebowanie pokrywa w dalszym ciągu wyłącznie Bank Polski, gdyż banki prywatne wstrzymują się od sprzedaży wskutek kilkupunktowego rozpięcia między oficjalnym a prywatnym kursem dolara. Popyt na efektywne dolary może być teraz w zupełności zaspokojony, ponieważ Bank Polski nie wywozi więcej banknotów zagranicę. Zrównanie dewizy z gotówką sprawiło pozatem, że banki prywatne, które zamieniały dawniej gotówkę na rynkach obcych na dewizy (gotówka dawniej 8.97, dewizy 9.00), nie mają obecnie potrzeby przeprowadzania podobnych operacyj.

Jak było do przewidzenia zmniejszył się zapas walut i dewiz Banku Polskiego w pierwszej dekadzie października o 4.1 milj. zł. do sumy 104.9 milj. zł., natomiast zapas kruszcu, t. i. złota i srebra powiększył się o 62 tys. zł. do sumy 135.6 milj. zł. Przyczyną zmniejszenia się zapasu walut były: 1. wielkie zapotrzebowanie przemysłu i handlu, 2. sprzedaż interwencyjna walut w celu utrzymania kursu złotego, zwłaszcza na prywatnym rynku wewnętrznym, 3. płatności zagraniczne.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się w pierwszej dekadzie o 8.2 milj. do sumy 573.2 milj. zł. a emisja biletów zdawkowych i bilonu wynosiła na dzień 10 października 452.218.000 zł. Pokrycie banknotów w złocie i walutach jest w dalszym ciągu wysokie, gdyż wynosi przeszło 40 proc.

Przywóz towarów do Polski zmniejszył się we wrześniu w porównaniu z m. sierpniem o blisko 7 milj. zł. Niewielkie równoczesne zmniejszenie się naszego eksportu przypisać należy jedynie brakowi dostatecznego taboru kolejowego, ponieważ zarówno Niemcy jakoteż Czechosłowacja musiały wskutek własnych potrzeb wycofać część pożyczonych nam wagonów.

Na rynku akcyj trwa już od kilku dni walka między grupą „baissistów" a „haussistów". Pierwsza mająca na czele znanego bankiera warszawskiego jest zdaje się w przeważającej sile. Drugą grupą kieruje również znany spekulant — bankier gdański. Zwolennicy „haussy" wykorzystali wiadomość o przyjeździe bankierów angielskich C. H. Mathleya i John Williama Browna — (którzy wizytując należący do nich częściowo tuteiszy Powszechny Bank Depozytowy — odwiedzili również zebranie giełdy akcyjnej) — ażeby rozpuścić pogłoskę, że wspomniani finansiści poszukują wielkich portfelów akcyjnych dla swych klijentów angielskich i holenderskich. Partja przeciwna rzuciła na rynek w odpowiedzi na to znaczną ilość materjału i spowodowała w ten sposób ogólną zniżkę. Narazie górą są zniżkowcy, — najbliższe godziny przyniosą może inną sytuację. Publiczność nauczona dawniejszem doświadczeniem, na szczęście (swoje) w tych harcach udziału nie bierze.

A. Z. W.

Rozmaitości.

Wielki samolot.

Agencja Wolffa podaje opis olbrzymiego samolotu budującego się obecnie w Dessau. Aparat ten, obliczony na 100 pasażerów, posiada imponującą długość 126 metrów i zaopatrzony jest w cztery odpowiedniej siły motory. By wyzyskać przestrzeń, wybudowano pomiędzy skrzydłami pomieszczenia dla poczty, bagażu i nawet kajuty dla zmieniającego się podczas jazdy personelu. Kabiny pasażerskie urządzone są na wzór wagonów sypialnych, mają oświetlenie elektryczne i radjostację. Sala restauracyjna i czytelnia umożliwiają odbywanie podróży transoceanicznych temi samolotami w idealnie wygodnych warunkach.

Głód sensacji.

Wieść o zamierzonej podróży królowej Marji rumuńskiej do Stanów Ziednoczonych zelektryzowała ambicje amerykańskich businessmanów, którzy zasypują dwór bukareszteński najekscentryczniejszemi prośbami i ofertami. Redakcje pism ofiarowują „kró-



Co opowiada "stary" Onufry.

Było to na Mazurach w miejscowości „Napromek" blisko Ostrody. Poznałem tam 10 morgowego posiedziciela Jacka Tchorza. Żona mu już dłuższy czas chorowała — miała na twarzy okropny wrzód. Jacek Tchórz do lekarza się nie udał, tylko podług swej metody leczył. Przykładał na wrzód różności. Jedna baba nawet doradzała przykładać krowie łaj... Gdy jednak i to nie pomogło, doradzono mu, aby szedł do miasta i z apteki coś przyniósł. Aptekarz tam już będzie wiedział co dać. Na drugi dzień z rana, wybrał się Tchórz do miasta.

Aptekarz w tym dniu wyłożył w aptece długą deskę oparłszy końcami na krzesła, porosypywał na niej małe kupki różnych proszków i t. p., które chciał w małe torebki powsypywać, aby mieć na później gotowy i wymierzony zapas w razie potrzeby. — W tym Jacek Tchórz wchodzi. Pozdrowiwszy przedtem Pana Boga, zaczął aptekarzowi opowiadać po co tu przybył; nagle, na gładkiej podłodze noga mu się poślizgnęła, a chcąc się zatrzymać deski, rąbnął jak długi na podłogę zwaliwszy deskę z proszkami.

A niech że cię sto tysięcy dja... — ryknie aptekarz i rąbie go z jednej i drugiej strony w twarz, mówiąc przytem: „Masz lekarstwo! Masz drabie lekarstwo!" Dziękuję Wielm. Panu, aby tylko mej żonie pomogło, rzeknie Tchórz. Pomoże! pomoże! ryknie do niego aptekarz i wyrzucił Tchorza za drzwi. W drodze do domu rozmyślał Tchórz o dziwnem lekarstwie, które mu aptekarz dał dla swej żony. —

Żona Tchorza, leżąc w łóżku, okropnie jęczy z bólu i nie może się doczekać za lekarstwem. — W tym wchodzi Tchórz. — A masz lekarstwo? zapytuje żona. Mam, mam orzeknie, doszedł do łóżka i łuknął ją w twarz tej strony, na której znajdował się wrzód — drugi raz nie zdążył, bo żona umglała zalawszy się materją.

Po tygodniu kobieta była zdrowa. — Wiosną, gdy krówka się ocieliła a kurki jajka zaczęli nieść, rzeknie kobieta do Tchorza: „Słuchai no Jacku — — ten pan aptekarz dał ci dla mnie tak skutecznego lekarstwa, chociaż szarczyście ostrego, żem wyzdrowiała. Trzeba będzie się jak wywdzięczyć. Mam tu dwa mędle jai i osełkę masła, to mu zaniesiesz i ślicznie podziękujesz. Tchórz zabrał co mu żona dała i ruszył w drogę. Przybywszy do apteki, daje aptekarzowi, mówiąc przytem: „przyszedłem Wielm. Panu podziękować za odebrane swego czasu lekarstwo, które to mej żonie dobrze skutkowało i za to żona przysyła oto ten dar".

Aptekarz, który zapomiał już o owym wypadku, z radością odebrał. Gdy Tchorzowi próżny koszyk oddawał, zapytuje się grzecznie Tchórz: Proszę W. Pana, spotrzebowałem tylko połowę owego skutecznego lekarstwa, czy bym nie mógł ter drugiej połowy Wielm. Panu oddać? A owszem, owszem odpowiada aptekarz; bardzo chętnie odbierę — ledwie to wymówił, rąbnął go Tchórz swoją twardą łapą w twarz, tak że aptekarz aż tam gdzieś do komory wpadł.

U nas takie same lekarstwo wchodzi w modę, tylko tej choroby nie mogę pojąć.

---

lewskie" honorarja za napisanie przez królowę choć paru artykułów, teatry ubiegają się o granie jej utworów scenicznych, impresarja zapraszają ją na szereg odczytów, krawcy gotowi złożyć u jej stóp fortuny za noszenie przez nią ich tualet itd. Jakiś miljarder przyrzeka brylant wartości miljona dolarów, jeśli królowa zechce uczcić swoją obecnością obiad przez niego wydany.

Woronow i Clemenceau.

Znany „odmładzacz", doktór Woronow, miał wielką ambicję — móc zaliczyć do swoich „pacjentów" — Clemenceau, który, jak wiadomo, obchodził przed paru dniami 85-tą rocznicę urodzin. Przyjacielowi, czyniącemu mu tę drażliwą propozycję, odpowiedział „tygrys" ze szczerem zdumieniem: „Mnie operować? W jakim celu? Czy Woronowowi się zdaje, że ja jestem stary?!"

Ciekawe proroctwo.

Jeden z francuskich przeglądów historycznych publikuje następujący urywek z pamiętników, pisanych przez markiza d Argenson, ministra dworu Ludwika XIV-go. „Ludzie posiądą w niedalekiej przyszłości tajemnicę latania w powietrzu. Podróżować się wówczas będzie wygodnie i szybko, przyczem te latające maszyny będą w stanie przewozić również i towary na znaczną odległość. Powstaną armje powietrzne, wobec których nasze fortyfikacje obronne okażą się bezcelowemi w przyszłych wojnach. Ruch ten przyjmie w końcu takie rozmiary, że trzeba będzie stworzyć nowy urząd — ministra powietrznych sił zbrojnych".

W dobrem towarzystwie.

Leon Daudet, redaktor rojalistycznej „Action Française", wymienia w artykule, poświęconym 50-tej rocznicy Fromentina, w szereg utworów literackich, ochrzczonych przez niego mianem „fałszych arcydzieł", popularnoch ich bowiem nie odpowiada, zdaniem jego, wymaganej w takich razach wartości artystycznej. W podanym przez niego spisie figurują, między innemi, następujące dzieła: „Gil Blas", Le Sage, „La Tentation de St. Antoine" Flauberta, „La Litterature anglaise" Taine'a, „Les lettres persanes" Montesquieu, „Atala" Chateaubrianda, „Quo Vadis" Sienkiewicza etc. Nasz znakomity pisarz znalazł się w niełasce razem z autorami tej miary, co Montesquieu, Flaubert, Chateaubriand, Taine itd. — nie przynosi to ujmy jego sławie, świadczy raczej o... oryginalności zmysłu i wyrobienia krytycznego p. Daudeta.

Promienie palące.

Angielski przegląd techniczny „Popular Wireless" podaje szczegóły nowego aparatu, wynalezionego przez inżyniera francuskiego, Lucien Levy, a umożliwiającego emisję na dużą odległość potężnych ładunków elektrycznych. Fale o szybkości 300-u metrów na sekundę posiadają tak silne napięcie elektryczne i posuwają się w tak ściśle określonym kierunku, że mogą zatrzymać magneto aeroplanu w pełnym locie. Fale te, od powiednio nagrzane nabierają straszliwych własności, t. zw. promieni palących i mogą na odległość niszczyć domy, składy amunicji, benzyny etc. Jedna z fantazji Żeromskiego „Róża" zrealizowana w życiu!

Przyszłość Londynu.

Grunt pod domami londyńskimi opada powoli lecz systematycznie, stwierdził to w sposób nieulegający żadnej wątpliwości znany geolog angielski, prof. George Morrelle. Ponieważ w okresie od epoki neolitycznej aż do czasów panowania rzymskiego teren osunął się o 10 stóp, przeto, według obliczeń sumiennego uczonego, morze pokryje wieżę katedry św. Pawła za... 75.000. lat.

FELJETON.

Stare i zgubne metody.

W prasie zagranicznej coraz częściej spotykamy korespondencje z Polski, bądź pochodzące od stale przebywających u nas dziennikarzy zagranicznych, bądź od zwiedzających Polskę przygodnych turystów, a także wybitnych nieraz bardzo publicystów.

Korespondencje dziennikarzy zawodowych, przebywających od kilku nieraz lat w Polsce, bez względu na ich tendencje, zawierają naogół dość ścisłe informacje. Stali korespondenci znają nasz kraj i mają rozległe stosunki osobiste we wszystkich sferach politycznych, społecznych, umieją się orjentować w materjale informacyjnym i wiedzą dobrze kim jest ten, który im informacji udziela.

Co innego zupełnie, gdy do Polski zjeżdża publicysta zagraniczny na parę lub kilka dni, czasem parę tygodni. Pragnąc wyrobić sobie o wszystkiem zdanie niezależne — omija on starannie wszelkie osoby urzędowe i szuka informacji o Polsce — „na mieście".

Zdawałoby się, że prosty obowiązek każdego obywatela nakazuje w zetknięciu się z cudzoziemcem, a w dodatku dziennikarzem, który udzielonych mu wiadomości nie schowa do kieszeni, lecz ogłosi je jaknajszerzej, jeśli nie zużytkowanie tego momentu dla stosunego przedstawienia stanu rzeczy w Polsce, to przynajmniej zaniechania przed cudzoziemcem wielkiego „prania brudów domowych".

Za chorych czasów dawnej Rzeczypospolitej, w dobie jej upadku rozwielmożniły się metody oddziaływania na stosunki krajowe przez zagranicę. Jest to najokropniejsza, najzgubniejsza metoda działania, najgorszy objaw istotnej korupcji moralnej.

Z korespondencji zamieszczanych w pismach nawet nam zasadniczo przyjaznych, wyłazi jak szydło z worka rodzaj lub osoba informatora. Nic innego nie miał do powiedzenia cudzoziemcowi o Polsce, jak tylko to, że Polska jest podzielona na 20 partji, że separatyzm kopie grób przyszłości Polski, że poprawa stosunków jest tylko chwilowa, że taka to a taka partja zgubi Państwo, a taki to minister kupił sobie kamienicę. Czy taki pan informator nie zdaje sobie sprawy, że mówi na eksport? I że mówi głupstwa? Boć przecież każdy wie, że partje są wszędzie i że wszędzie się kłócą. Że ludzie skorumpowani żyją pod różnemi szerokościami geograficznemi.

W istocie cudzoziemców mało to wszystko obchodzi. Dla niego ważną jest rzeczą kurs złotego, a nie to, do jakiej partji należał minister, który kurs ustabilizował. Interesuje go, jaki traktat Polska zawarła, ale jest mu wszystko jedno, czy traktat ten podpisał minister lewicowy czy prawicowy i czy minister ten kupił sobie willę nad morzem.

Kropla po kropli sączy się jad w mózgi cudzoziemców.

Możnaby na ten temat dużo powiedzieć, ale nieodzownem jest jedno przypomnienie: przy kuchni na wspaniałszego pałacu istnieje skrzynia na śmiecie i odpadki. Jakżebyśmy jednak ocenili właściciela, który gościom pokazałby tylko śmietnik, jako najistotniejszy punkt swojej rezydencji, nie dając mu się nawet domyślić, że niedaleko śmietnika istnieje przecież i kuchnia, a nawet pałac.

Occidentalis.

W niedzielę dnia 24 bm. odbędzie się posiedzenie Tow. Kat. Czeladzi w lokalu p. Pawlikowskiego o godz. 4 po poł. Uprasza się o punktualne przybycie, gdyż odbędzie się w tym dniu pierwsza lekcja śpiewu.

Hej koledzy po mozołach przykład wesołości dajmy
Niech na naszych świeci czołach i wesoło zaśpiewajmy:
Byśmy zawsze tak śpiewali, zdrowi mogli być
Pomyślności doznawali póki będziem żyć.

D. F.

Obwieszczenie.

W czwartek dnia 28 października 1926 r. odbędzie się w Nowem powiat Swiecie jarmark na bydło i konie także kramny.

Nowe, dnia 14 października 1926 r.

Jabłoński
burmistrz.

Dot. zniesienia zarządzenia weterynaryjno-policyjnego w sprawie pryszczycy.

Z powodu wygaśnięcia pryszczycy w Miejskim i Nowym Trylu, Mątawach, Trylu, Małem i Wielkiem Zajączkowie, Zajączkowie, Kampanji, W. i M. Lubieniu, Dragaczu, Michalu, Bratwinie, Polsk. Stwolnie, Dziewięćwłókach, Niem. Stwolnie i Wiąskich Piaskach, znoszę z dniem 13 października br. zarządzenie moje opublikowane w Orędowniku Urz. nr. 36-26 poz. 341, 42-26 poz. 411, 44-26 poz. 447, 45 poz. 458, 53-26 poz. 674 56-26 poz. 716, 58-26 poz. 743, 60-26 poz. 754 i 64-26 poz. 790.

Równocześnie zezwalam na spęd zwierząt racicowych na jarmarki w Nowem.

PP. Burmistrze, Sołtysi i Przeł. Obsz. Dw. ogłoszą powyższe zarządzenie w swoich gminach sposobem praktykowanym.

Swiecie, dnia 8 października 1926 r.
Starosta.

Do wiadomości.
Burmistrz.

Dot. zakazu sprzedaży napojów alkoholowych.

W związku z odbywającemi się zebraniami kontrolnemi przypominam przepisy art. 7 ust. z dnia 23. 4. 25 r. (Dz. U. R. P. Nr. 37 poz. 210) o zakazie sprzedaży i podawaniu napojów alkoholowych.

W myśl powyższego zakazana jest sprzedaż i podawanie napojów alkoholowych w czasie trwania zebrań kontrolnych w miejscowościach ich odbywania się, a mianowicie:

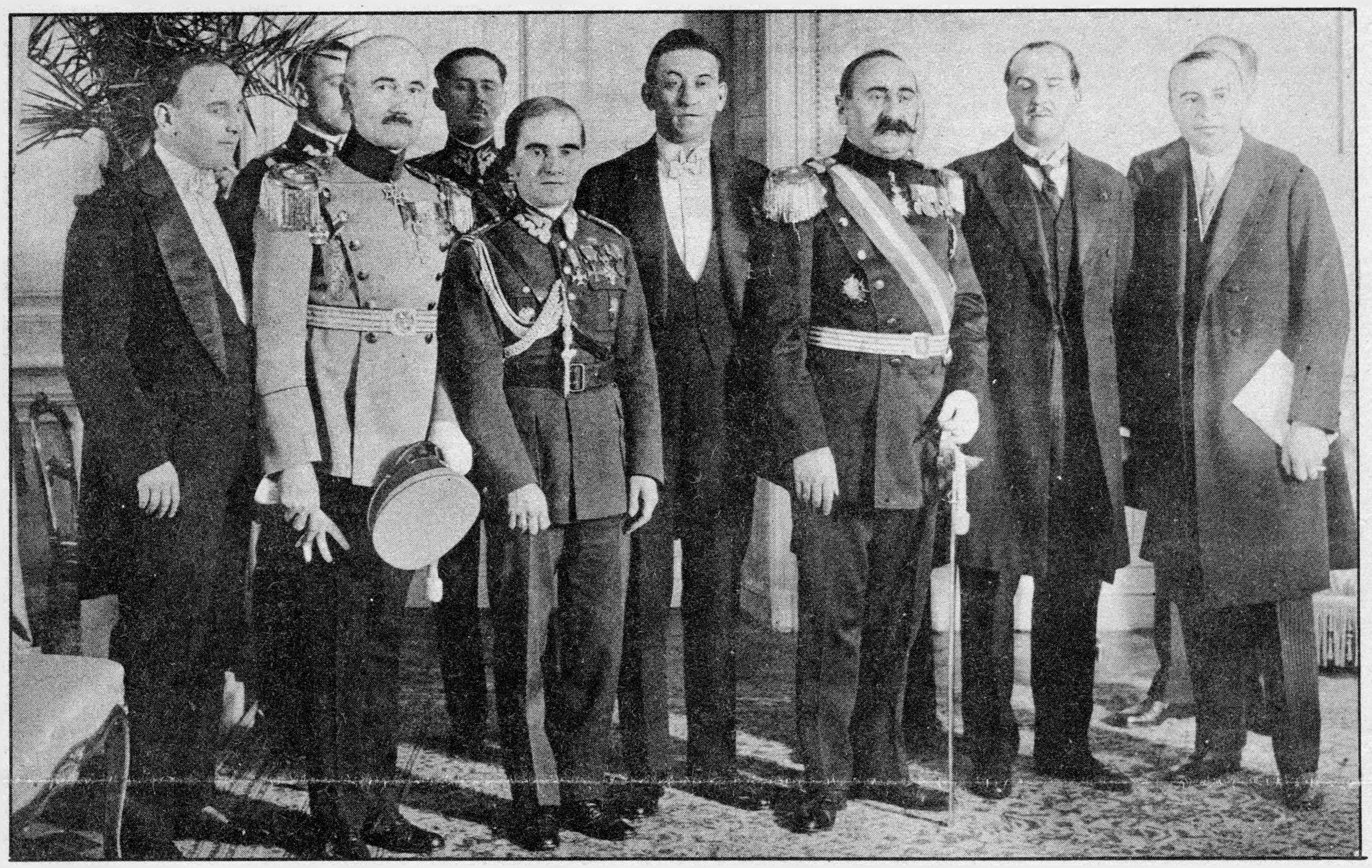
a) w Swieciu w czasie od 15. do 25. X. br.
b) w Nowem w czasie od 27. do 30. X. br.
c) w Osiu w czasie od 2. do 4. XI. br. wszędzie z wyjątkiem świąt i niedziel w każdym dniu do godziny 3 po południu.

Swiecie, dnia 5 października 1926 r.
Starosta.

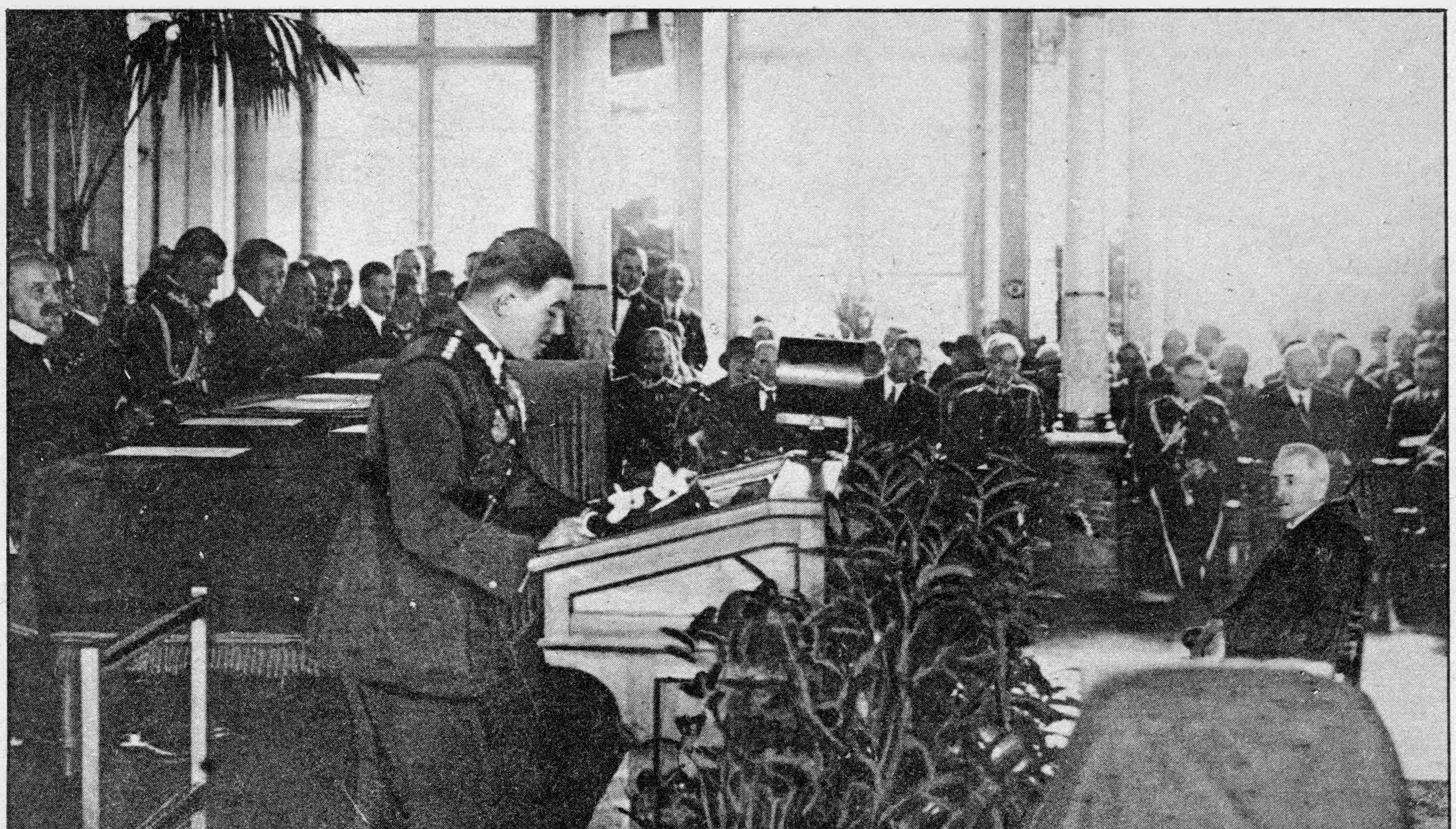
Do wiadomości i zastosowania się.
Burmistrz.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

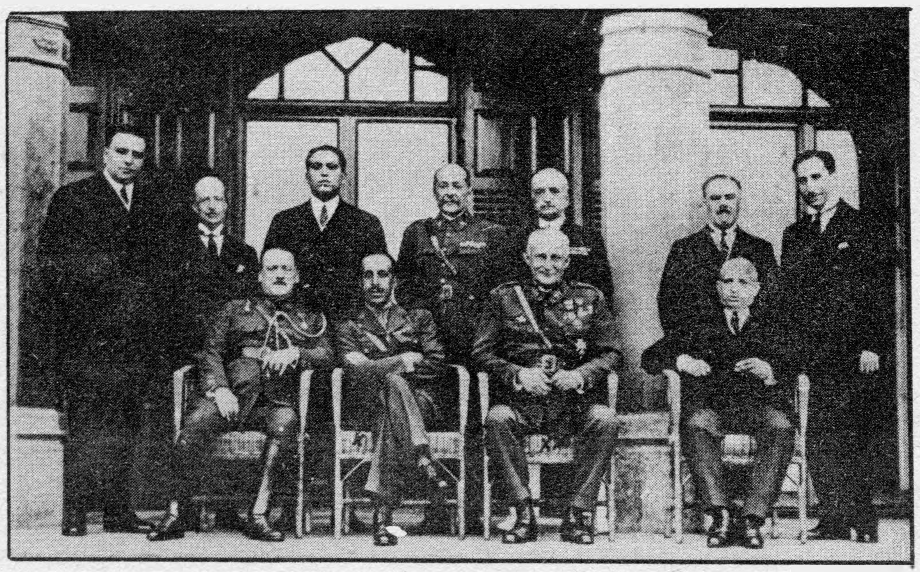
NIEDZIELA, 24 PAŹDZIERNIKA 1926 R.



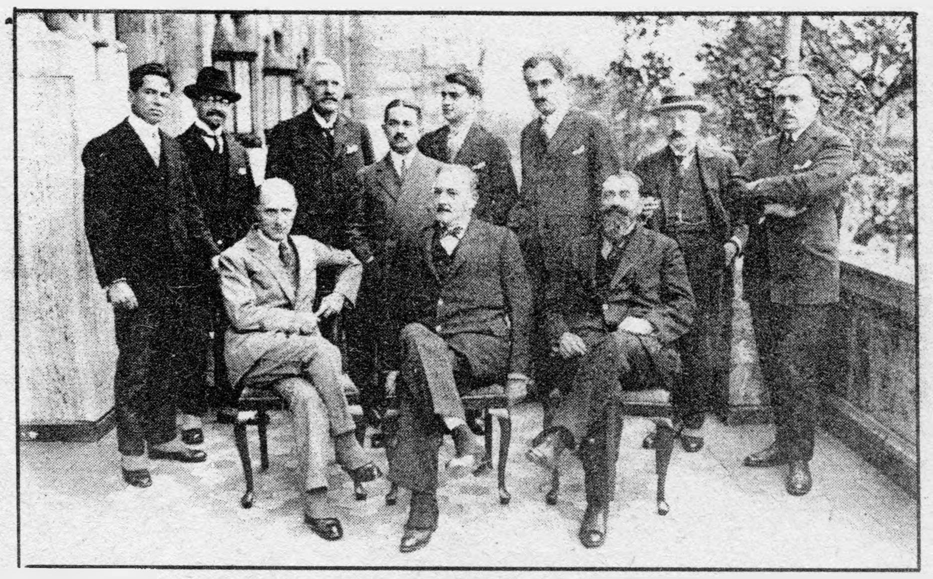
Wręczenie listów uwierzytelniających przez posła jugosłowiańskiego Nericza w dn. 16.X 1926 r.



Kap. Orliński, przemawiający podczas akademji Ligi Obrony Powietrznej Państwa.



Nowy rząd hiszpański z Alfonsem XIII (x) i Primo de Riverą (xx) na czele.



Przyjazd francuskiej misji finansowej do Berlina.



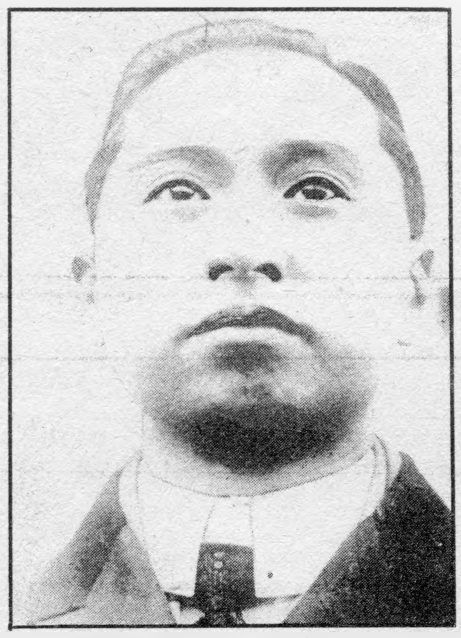
A. Szyfman, założyciel i dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie.



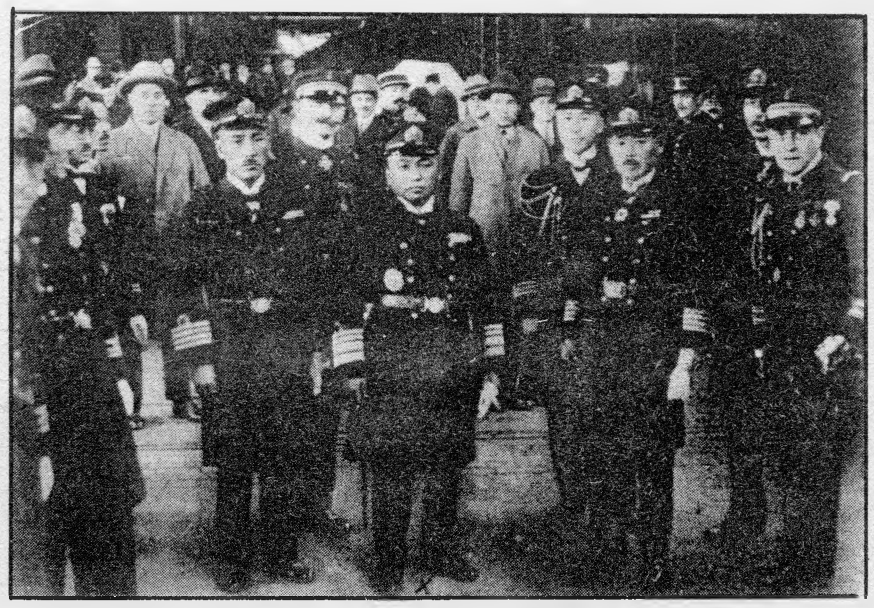
Silvio F. Vallin, nowy poseł hiszpański, przybył w dn. 15 b. m. do Warszawy.



Polzinetti, utalentowany kierownik i reżyser chórów opery waszawskiej.



Wellington-Koo, chiński prezes ministrów.



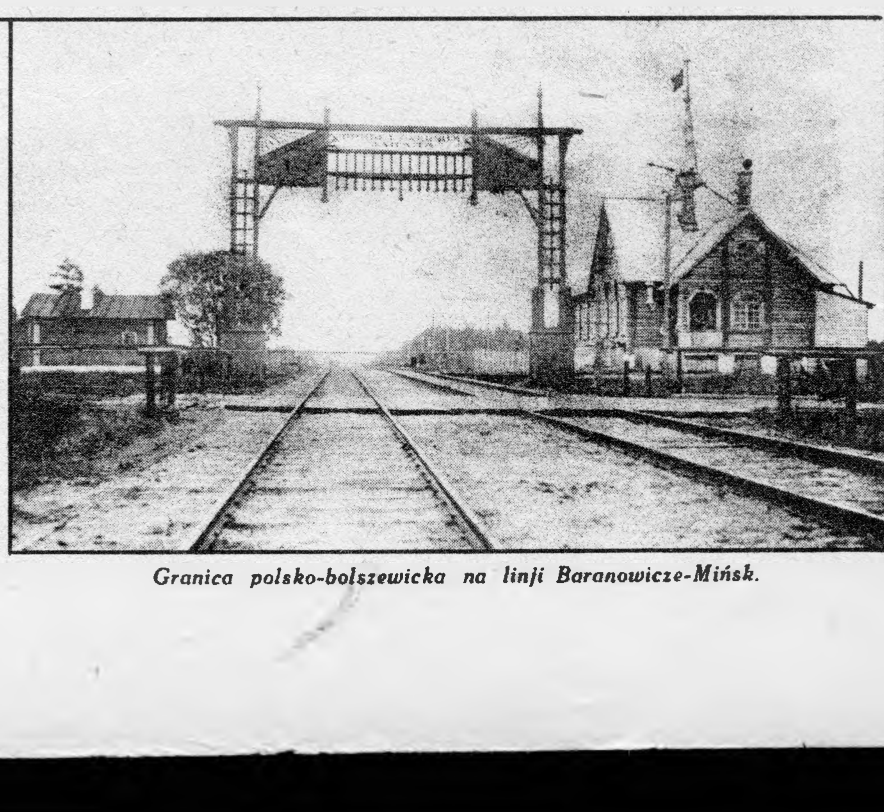
Admirał japoński Yamamoto (x) przybył wraz z oficerami marynarki japońskiej do Paryża.



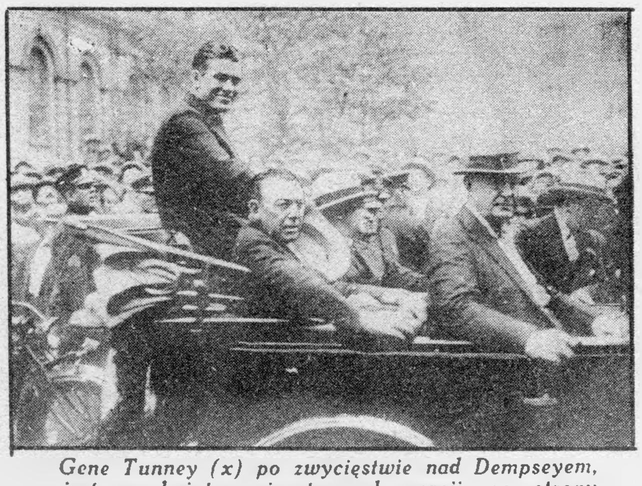
Książę Feisul (x), syn króla Hedżasu, bawi obecnie ze swą świtą w Londynie.



Uroczystość otwarcia nowej stacji kolejowej w Wołkowysku.



Granica polsko-bolszewicka na linji Baranowicze-Mińsk.



Gene Tunney (x) po zwycięstwie nad Dempseyem, jest przedmiotem nieustannych owacji ze strony zwolenników sztuki bokserskiej.



Marja Corda, niemiecka gwiazda filmowa została zaangażowana do Ameryki.



Tłumy wielbicieli żegnały w Hamburgu niemieckiego aktora Janningsa, który otrzymał engagement do Aemyryki.

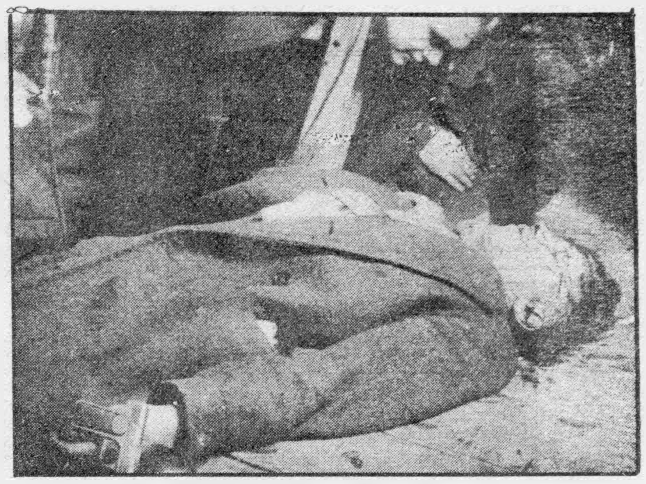
BANDYTA W. ZIELIŃSKI, POSTRACH PRZEDMIEŚĆ WARSZAWSKICH, ZOSTAŁ OBSACZONY PRZEZ POLICJĘ WYWIADOWCZĄ I PO ZAŻARTEJ WALCE ZGINĄŁ OD KULI.



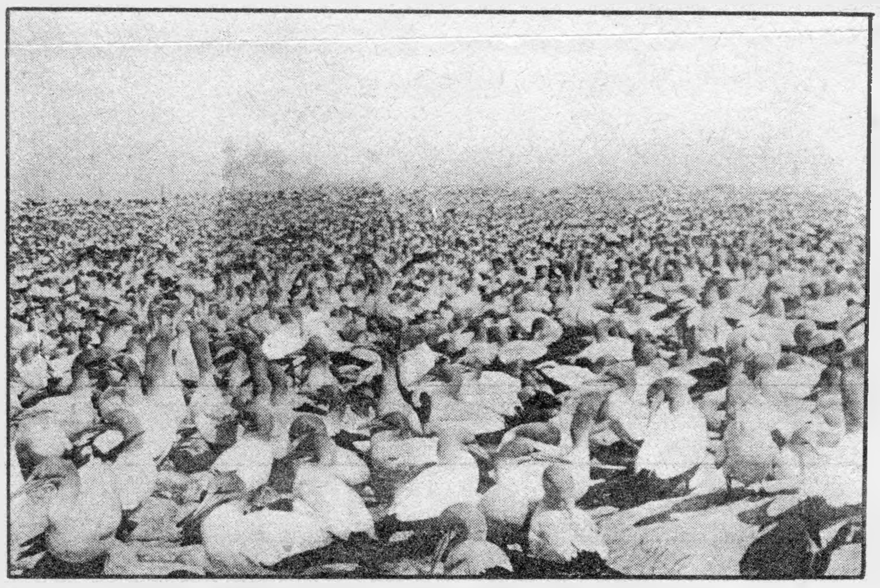
Grupa wywiadowców z nadkomisarzem Chełmickim (1) na czele, która oblegała kryjówkę bandyty. Obok stoi wywiadowca Obojski (2), którego kula uśmierciła Zielińskiego.



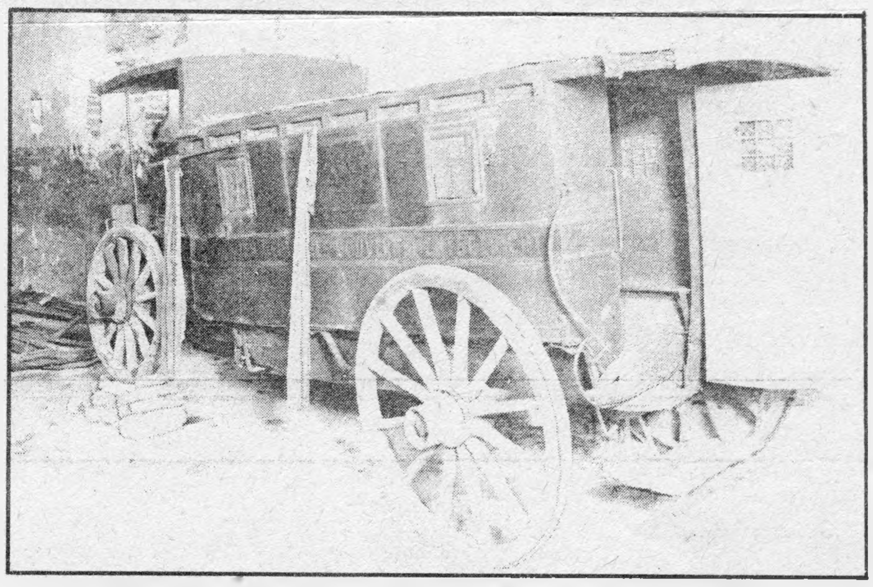
Dom przy ul. Przyokopowej Nr. 1, miejsce walki wywiadowców z Zielińskim. Mieszkanie (x), w którem ukrywał się bandyta.



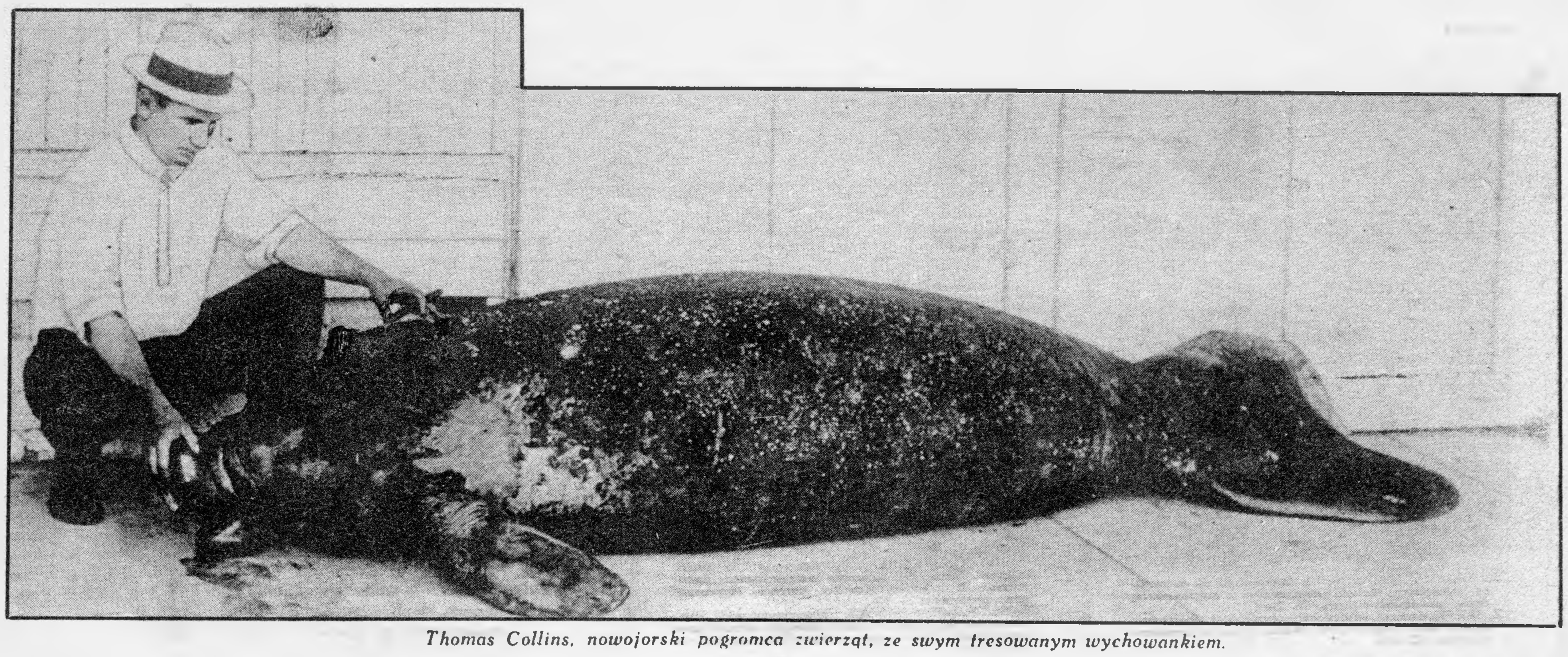
Koniec epopei bandyckiej — zdjęcie pośmiertne.



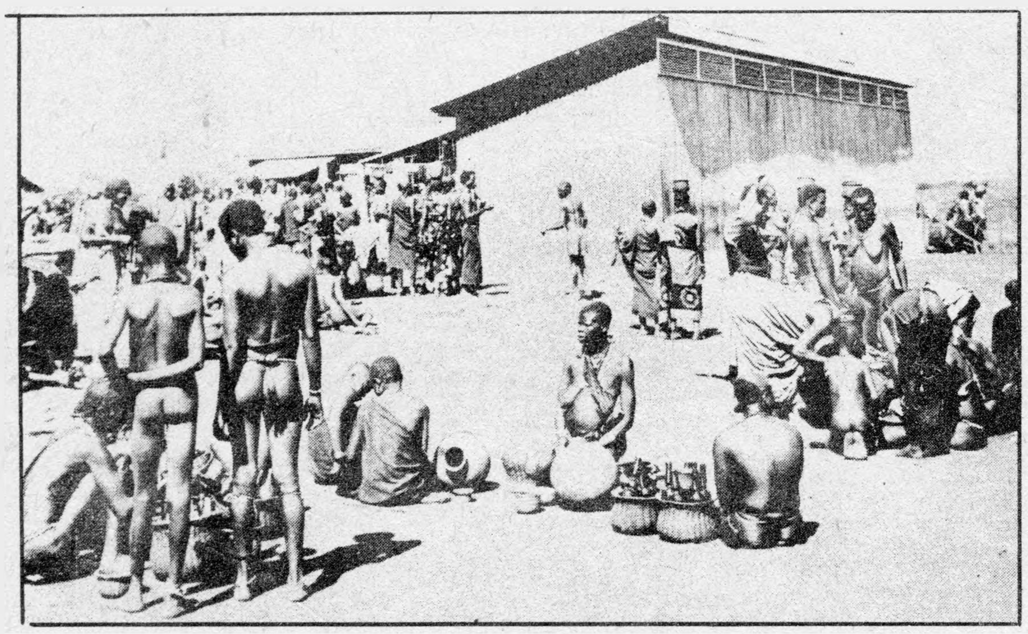
Kto zdoła policzyć te dziesiątki ptaków, które zbierają się w pewnych porach roku na wyspie pingwinów?



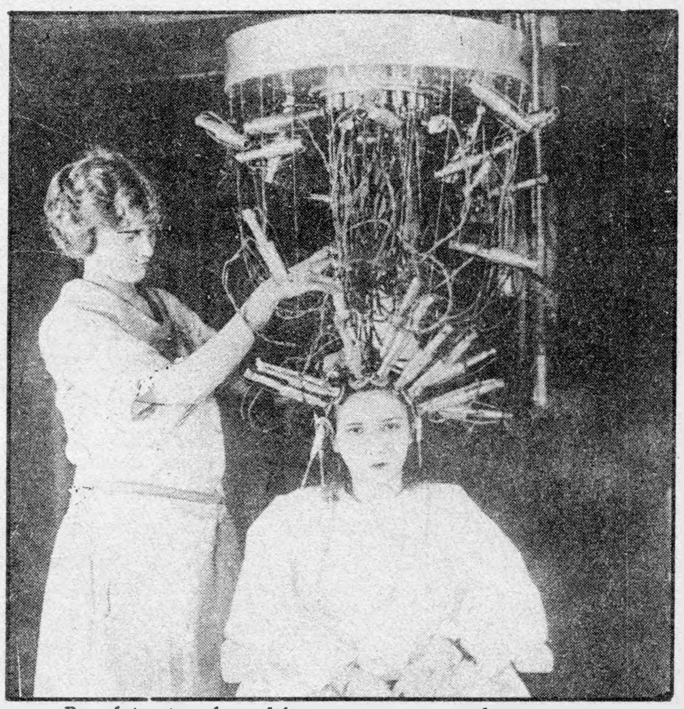
Karetka więzienna, która za czasów okupacji niemieckiej przewoziła skazańców na miejsce stracenia.



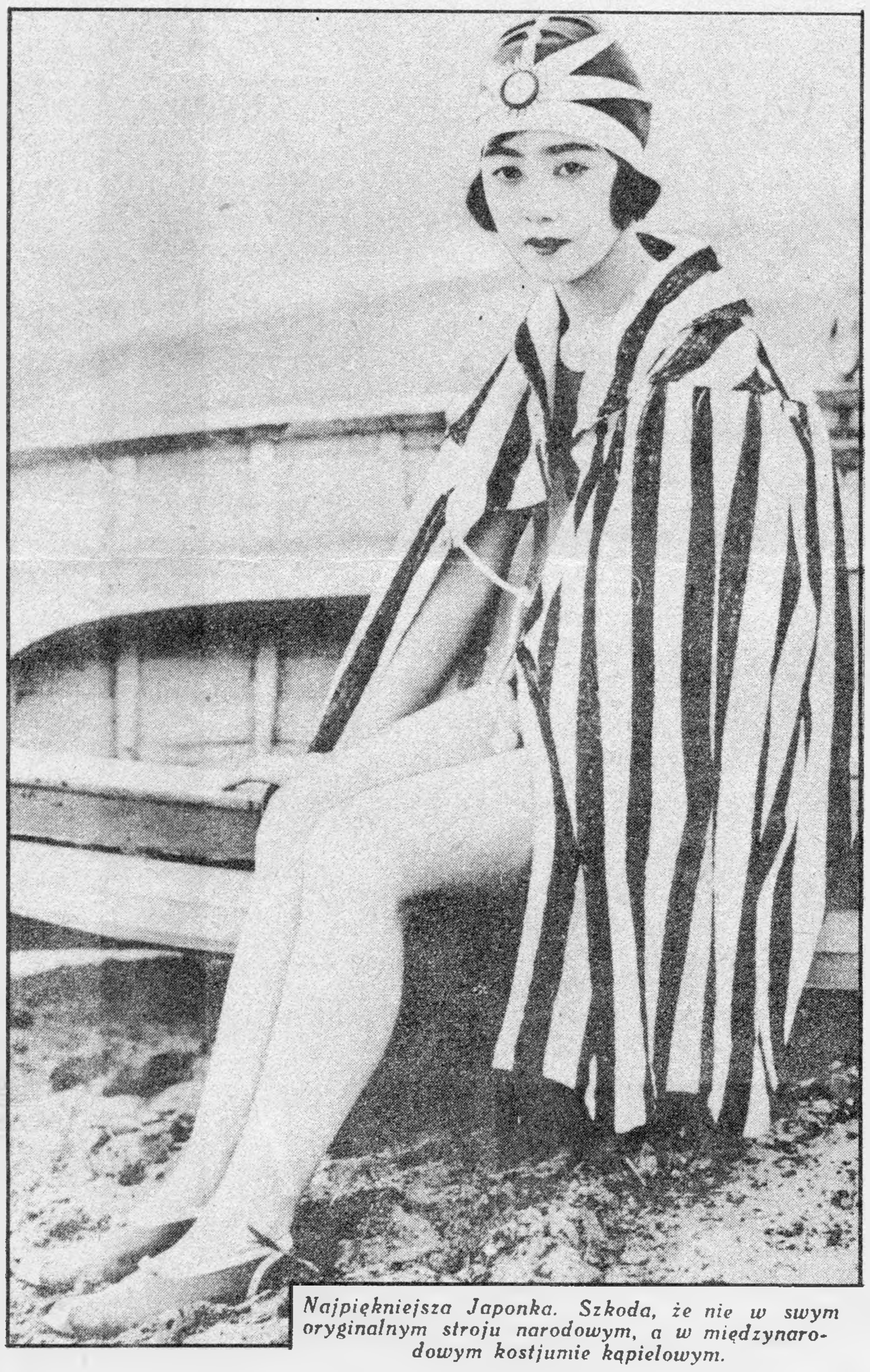
Thomas Collins, nowojorski pogromca zwierząt, ze swym tresowanym wychowankiem.



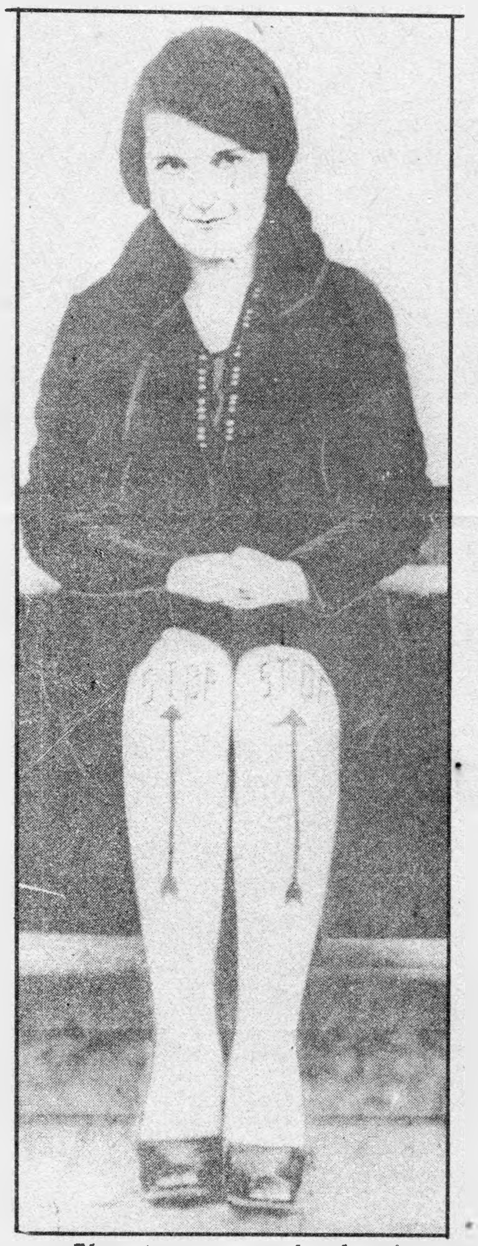
Scena z afrykańskiego jarmarku.



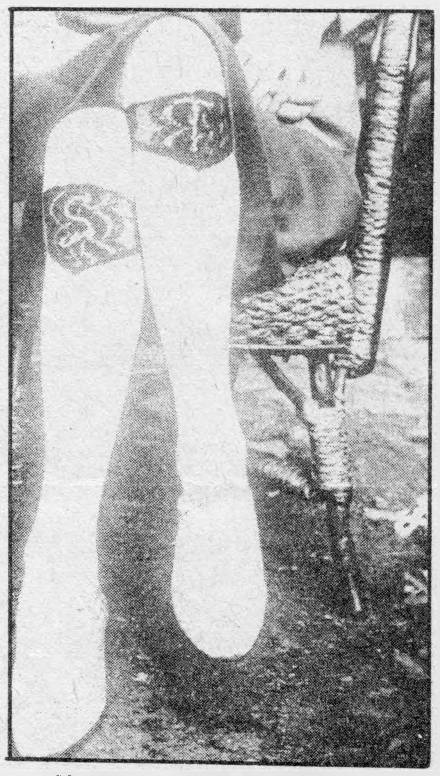
Przedziwnie skomplikowana maszyna, która służy do ondulowania włosów.



Najpiękniejsza Japonka. Szkoda, że nie w swym oryginalnym stroju narodowym, a w międzynarodowym kostjumie kąpielowym.



Ekscentryczne pomysły aktorek amerykańskich.



Moda coraz krótszych sukienek wydobywa ukrytą dotychczas skromnie... podwiązkę.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.

Wszystkie zdjęcia z Ajencji Fot. „Światowid"